№ 268. Dąbrowa Górnicza, Środa 27-go Września 1916 r. Rok I

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomieni o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach płatne.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 60 hal., 2 marki 5[illegible] fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 86 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (60 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług os[obnej] umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkusz, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 26 września.

STRASZLIWE ZAPASY NAD SOMME.

Wenizelos staje na czele rewolucyi?

Wenizelos zaczyna otwartą rewolucyę.

LONDYN 26 września. „Daily Mail" dowiaduje się z Aten, że Wenizelos, wezwany powtórnie do wyjazdu do Solunia, postanowił tam wyjechać i ująć we własne ręce kierownictwo ruchu rewolucyjnego.

Kilku przewódców partyi liberalnej juz tam odjechało.

ATENY 26 września (Biuro Reutera). Dzisiaj rano Wenizelos, któremu towarzyszyli admirał Kunduriotis, kilku wyższych oficerów i zwolenników, odjechał stąd prawdopodobnie na Kretę, skąd wybierze się zapewne do Solunia.

Sytuacya bardzo krytyczna.

Grecya w rewolucyi?

Nowe przesilenie gabinetowe.

BERNO 26 września. „Temps" donosi: Nowe przesilenie gabinetowe uważają w Grecyi za nieuniknione. Ażeby uniknąć trudności przy tworzeniu nowego gabinetu, mówią o powołaniu osobistości oficyalnych, które nie należą do parlamentu.

Król opuszcza Ateny?

BERNO 26 września. „Temps" donosi:

Król Konstantyn nie będzie przedłużał pobytu w Atenach. Pałac królewski jest już zamknięty.

Nota do Niemiec.

ATENY 26 września (B. Reutera). Rząd grecki skierował notę do rządu niemieckiego w sprawie wzięcia do niewoli przez Bułgarów kompanii greckiej we Florinie.

Działania rewolucyjne na Krecie.

ATENY 26 września (B. Reutera). **Powstańcy na Krecie obsadzili Kaneę** i inne miejscowości nadbrzeżne i panują nad całą wyspą.

Władze greckie wydały wszystkie budynki rządowe przewódcom ruchu separatystycznego.

Powstanie uważają za zupełnie udałe.

Królewska kreteńska gwardya przyboczna rozwiązała się. Tylko 11 ludzi dotrwało w lojalności.

Objawy rewolucyjne wśród wojska?

MEDYOLAN 26 września. Według „Corriere della Sera" władze greckie poczyniły zarządzenia, ażeby nie dopuścić do przewożenia oficerów i żołnierzy do buntowników w Soluniu.

We czwartek zbuntowała się załoga parowca w przystani soluńskiej i oddała parowiec komitetowi rewolucyjnemu.

W Kandyi przyszło do zderzenia między wojskiem i demonstrantami. Kilku zabitych i rannych.

W Heraklia poddał się garnizon żandarmeryi i sprzymierzył się z rewolucyonistami, obozującymi w Kanea i Rethymno.

Sven Hedin przekonany o zwycięstwie Niemców.

KOPENHAGA 26 września. „Berlingske Tidende" donoszą z Malmo: Po siedmiomiesięcznym pobycie na froncie tureckim, w powrocie do ojczyzny Sven Hedin bawił jako gość cesarza niemieckiego w niemieckiej kwaterze głównej.

Sven Hedin powiedział, że cesarz i Hindenburg są niewzruszenie przekonani o zwycięstwie Niemców.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 26 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Przełęcz Wulkan i Szurduk zostały opróżnione przed daleko sięgającem oskrzydleniem wielkich sił rumuńskich.

Pod Nagyszeben (Hermansztad) rozwijają się nowe walki. Wojska austro-węgierskie i rumuńskie atakują.

Na wschodnim froncie siedmiogrodzkim przyszło miejscami do starcia. Na południe od Szekelu—Udvarhely **kroacki** batalion obrony krajowej odrzucił w zaciętych walkach kilka ataków [illegible].

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa arcyks. Karola: W kącie trzech krajów na południowy zachód od Dorna Watra wypady rosyjsko-rumuńskie udaremnione. W południowo-wschodniej krawędzi Galicyi nieprzyjaciel atakuje dalej z niezmniejszoną gwałtownością. Wysiłki jego rozbiły się o bohaterski opór walczących w okolicy Ludowy wojsk niemieckich.

Grupa ks. Leopolda bawarskiego: Także wczoraj złamały się liczne ataki nieprzyjaciela na północny wschód od Perepelnik. Pod Watynem na wschód od Swiniuch lotnicy nasi przepędzili wielki latawiec bojowy rosyjski typu Farman.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Południowa część wyżyny Krasu stała chwilami pod silnym ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej. Na froncie doliny Fleims ostrzeliwali Włosi fort Dossaccio i odcinek Gardinal—Coltorondo. Na Concenago 27 alpinów, w czem 2 oficerów, dostało się do niewoli.

Proponowane dla ratowania zasypanych na szczycie Cimone Włochów zawieszenie broni zostało przez nieprzyjaciela nieprzyjęte.

Wymienione z tego powodu przez parlamentarza noty brzmią dosłownie:

1. Komendant c. i k. sił zbrojnych w obrębie terenu Tonezza—Cimone do komendanta stojących naprzeciw wojsk królewsko-włoskich: W gruzach wysadzonego przez nas w powietrze Monte Cimone znajduje się jeszcze przy życiu większa liczba żołnierzy włoskich, którzy krzyczą o pomoc. Jesteśmy gotowi im pomóc i uwolnić ich z grobu, jeżeli artylerya włoska i piechota dzisiaj 25 września r. 1916 między godz. 2 popoł. a 7 wieczorem wstrzymają ogień na Monte Cimone. Rozumie się samo przez się, że dotyczy to również bateryi włoskich w dolinie Astico i na wzgórzach po zachodniej i wschodniej stronie tej rzeki. W ciągu tego czasu patrole włoskie między Astico a Rufreddo nie mogą wychodzić poza swoją linię obronną, gdyż inaczej akcya ratunkowa musi być wstrzymana i przerwa w strzelaniu za złamaną. Jeżeli królewsko-włoski komendant na to się nie zgodzi, żołnierze włoscy będą zostawieni własnemu losowi. Odnośna odpowiedź zechce być oddaną do 25 września do godz. 12 w południe przy linii naszych forpozt pod Forni. Uprasza się o pospiech. 25-go września r. 1916.

2. Komenda odcinka Pedescala 25 września 1916, g. 10 min. 45 przed poł. Ze względu, że wojska austro-węgierskie, podobnie jak miały czas pospieszyć swoim rannym z pomocą, w długim czasie między wybuchem miny a zaczęciem ognia włoskiego ze względów ludzkości mogły także pomódz rannym Włochom, Ekscelencya komendant armii uważa za wskazane żądanego wstrzymania ognia nie dozwolić. Szef sztabu jen. Albricci

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE. W Albanii nic nowego.

Von Höfer

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 26 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Grupa następcy tronu Ruprechta: **Po czterodniowem wielkiem zmaganiu się artyleryi między Ancre i Somme piechota anglo-francuska wystąpiła do jednolitego ataku.** Walka, zaczęta w południe, wrzała z równą wściekłością także przez noc.

Między Ancre a Faucourt l'Abbaque (?) szturm nieprzyjacielski zduszony naszym ogniem albo złamany krwawo przed naszemi liniami.

Sukcesy, jakie nieprzyjaciele nasi odnieśli na wschód od Faucourt l'Abbaque (?) i przez zajęcie wiosek, leżących w linii Gueudecourt—Bouchavesnes, muszą być uznane, przedewszystkiem jednak pamiętać trzeba **o naszych bohaterskich wojskach, które stawiają tu czoło zgromadzo-**

nym razem „głównym“ siłom anglo-francuskim i masowemu nasadzeniu całego przez przemysł wojenny w wielomiesięcznej robocie przygotowanego materyału.

Pod Bouchavesnes i dalej na południe aż po Somme często powtarzane szturmy Francuzów wśród bardzo ciężkich ofiar nieprzyjacielskich rozbite.

NA BAŁKANACH. Grupa Mackensena: Nic szczególniejszego. **Statek napowietrzny i latawce zaatakowały ponownie Bukareszt.**

Na froncie macedońskim mniejsze, pomyślne dla Bułgarów potyczki na wschód od jez. Presba i po obu stronach Floriny.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 26 września. Sztab jeneralny donosi pod dniem 25 września.

Front macedoński: Na froncie: Florina—góra Kajmakczalan żywa działalność artyleryi. Próba piechoty nieprzyjacielskiej wysunięcia się na całym froncie naprzód rozbita. W dolinie Moglenicy małe, pomyślne dla nas przedsięwzięcia piechoty.

Po obu stronach Wardaru słaby ogień artyleryi. Artylerya nieprzyjacielska rzucała granaty ogniste na Dojran i wywołała tam pożar.

Na froncie Strumy żywe walki artyleryi. Próby oddziałów nieprzyjacielskich przedostania się na lewy brzeg rzeki na wschód od Orliak zostały rozbite.

Front rumuński. W Dobrudży wojska nasze postąpiły z powodzeniem naprzód na prawem skrzydle i **obsadziły linię Amzarcz** (Amuzacea?). Nieprzyjaciel cofnął się w kierunku północnym.

Na innych częściach tego frontu słaba działalność artyleryi i piechoty.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 26 września. Kwatera główna donosi pod dniem 24-go września:

Front Kaukazu: Na prawem skrzydle potyczki, chwilami walka artyleryi.

W okolicy półwyspu Akyol rabusie, którzy 22 września wylądowali na brzeg, przepędzeni ze stratami przez naszych żołnierzy.

Jak dodatkowo donoszą, wyrządziliśmy dość ciężkie straty nieprzyjacielowi, gdy zmusiliśmy go odwrotu od studni Tavale na wschód od Suezu, i zabraliśmy mu wielką zdobycz, którą w odwrocie pozostawił.

KONSTANTYNOPOL 26 września. Kwatera główna donosi pod datą 25 września:

Front Kaukazu: Nieprzyjacielski atak ogniowy na prawem skrzydle zduszony przez naszą artyleryę. Atak, podjęty przez słabe siły nieprzyjaciela na lewem skrzydle, odrzucony ze stratami dla nieprzyjaciela.

Na froncie galicyjskim przedsięwzięli Moskale dnia 24 września z przeważającemi o wiele siłami atak na nasze wojska, który rozbił się całkowicie o ich bohaterski opór. Nieprzyjaciel poniósł **bardzo ciężkie straty.** Z początku udało się Moskalom wtargnąć w kilka naszych najbardziej wysuniętych, słabo obsadzonych rowów, zostali jednak z krwawemi dla siebie stratami wyrzuceni atakiem na bagnety walecznych naszych wojsk, które przywróciły całkowicie pierwotną sytuacyę.

BIULETYN URZĘDOWY FRANCUSKI.

PARYŻ 25 września, wieczorem. Na północ od Somme na froncie rancko-angielskim dzisiaj znowu gwałtowna bitwa została podjęta. Piechota rancuska przeszła koło południa do ataku, poniosła nasze linie na północny wschód od Combles aż po Fregicourt i zdobyła cały potężnie umocniony teren, jaki się rozciąga między tym stawem a wzgórzem 140. Fort Rancourt wpadł również w nasze ręce. Na wschód od Bouchavesnes wzięte szturmem wzgórze 130. Dalej na południe opanowaliśmy kilka systemów rowów w pobliżu północnych części kanału, które rozciągają się od drogi od Bethune aż po Somme. Liczba nieranionych jeńców przekracza do tej pory 400.

Parowiec angielski na dno.

LONDYN 26 września. Lloyd donosi: Parowiec angielski „Dresden“ został zatopiony.

Powrót hr. Czernina.

WIEDEŃ 26 września. Poseł austro-węgierski w Bukareszcie hr. Czernin przybył tutaj o godz. 4 min. 30 popoł. z 127 austryackimi i węgierskimi obywatelami. Wszyscy w dobrem zdrowiu.

MAMIDŁA ROSYJSKIE.

Dopóki pewni byli panowania swego nad nami, nie znali względem nas innego uczucia oprócz nienawiści i wzgardy; uciskali nas bezlitośnie i rozkoszowali się naszem cierpieniem; okrucieństwo i złośliwość, gwałt i korupcya — to były formuły ich taktyki; nieśli nam zgubę moralną i materyalną; wynarodowienie i „wyczłowieczenie“ było ich celem.

Gdy „godzina wybiła“ (aby użyć słów wielkoksiążęcego manifestu) i pewność panowania w Polsce zachwiała się, rzucili nam garść obłudnych obietnic, zapowiadając nam, że „wyjdą“ naprzeciw nas z otwartem sercem i wyciągniętą dłonią bratnią.“ Chcieli sfałszować w świadomości całego świata historyę polską i oświadczyli, że „świętym snem ojców i dziadów naszych“ było „braterskie pogodzenie się z Wielkorosyą“ i „zjednoczenie ziem polskich pod berłem cara“. Sztuczny i przesadny ton odezwy i brak jasnej myśli—obudziły natychmiast wątpliwości w szczerość zamysłów; dalsze zdarzenia rozwiały ostatecznie przywidzenia. Wojska rosyjskie, które miały przynieść „radosną wieść pojednania“, przyniosły do zdobytej przejściowo Galicyi grozę jarzma rosyjskiego, w Kongresówce zaś zostawiły straszne wspomnienie hord barbarzyńskich, które paliły bezmyślnie miasta i wioski, niszczyły dobytek wielu ludzi, a nareszcie setki tysięcy niewinnej ludności wywlokły w niewolę...

Dzisiaj, prawie już wszędzie z granic dawnej Rzeczypospolitej wypędzeni, nie mogą pogodzić się z faktem, że panowaniu ich koniec. Tęsknota za utraconą zdobyczą nie powstrzymuje się od śmieszności. I teraz, gdy już nie mają nad Polską żadnej mocy i o losie jej nie będą rozstrzygali —od wschodu płynie ku nam mętna powódź rozmaitych sztucznych projektów przyszłej, przez nich organizowanej Polski. Rosyjscy mężowie stanu, rosyjskie partye polityczne przescigają się w zapale konstruowania planów wieczystego polsko-rosyjskiego współżycia i życia.

Mamy więc projekty: Sazonowa, Stürmera, Kryżanowskiego, K-D (Milukowa), konserwatystów, związku ziemców itd. Zbyteczna zastanawiać się nad nimi bliżej; różniąc się w szczegółach—gdyż przedstawiają całą skalę od ograniczonego samorządu do unii realnej dwu państw niezawisłych—wypływają w istocie z tego samego źródła i do tego samego dążą celu. Źródłem jest groźba, wisząca nad Rosyą, że w rezultacie wojny światowej może powstać wolne, od Rosyi niezawisłe państwo polskie, które będzie wałem przeciw jej wpływom, celem wszystkich projektów jest przeszkodzenie ziszczeniu tej groźby.

Aż do ostatniej chwili rosyjski rozum stanu usiłował stale i zawsze element polski wygubić; obecnie — pod parciem odmienionych warunków — polityka rosyjska ucieka się do innych środków i czyni żywiołowi polskiemu w granicach państwowości rosyjskiej większe lub mniejsze ustępstwa, byle tylko panowanie nad Polską utrzymać. A zatem nie interes wspólny Rosyi i Polski, ale jedynie chęć posiadania Polski i zajmowania jej pozycyi w Europie, była drogowskazem dla tych projektów. Jeżeli posługują się tak złośliwą a subtelną igraszką, licząc na łatwowierność ludzką w myśl zasady: „mundus vult decipi — ergo decipiatur“ to jednak istotne ich uczucia przechodzą także do wyrazu, a to w głosach konserwatystów rosyjskich, którzy grają w otwarte karty i powiadają głośno, że także teraz nie należy czynić Polakom żadnych ustępstw, ale prowadzić względem nich dalej system niszczenia.

Wysiłkom rosyjskim brak jednej małej drobnostki, brak im realnej podstawy: faktu posiadania. Projekty wiszą zatem w powietrzu i możnaby sądzić, że wystawiono je na zabawkę. Tymczasem mają one powody głębsze i wywierają pewne niepożądane oddziaływanie.

Mają one cel podwójny: z jednej strony chcą działać na aliantów, z drugiej strony na społeczeństwo polskie. Na zachodzie staje się coraz silniejszem mniemanie, że w interesie ogólnym Europy i jej pokoju leży także ostateczne rozwiązanie sprawy polskiej i że stworzenie normalnych warunków bytu dla narodu polskiego jest konieczne. Zachód nie może nie wiedzieć, że Rosya była zawsze stanowczym wrogiem wolności i niezawisłości Polski; w interesie Francyi, Anglii i Włoch nie leży bynajmniej, ażeby Polska stała się łupem Rosyi, ani też wzrost potęgi rosyjskiej, dlatego Moskale chcą osłabić budzenie się w opinii publicznej państw zachodnich przekonania, że alians z potęgą, która Polskę dławiła, nie zgadza się z natury rzeczy z powstaniem państwa polskiego. Rząd rosyjski sytuacyę tę doskonale rozumie i dlatego, chcąc się ratować, spieszy z rozmaitemi mglistemi obietnicami, że już Polski nie będzie uciskać, ale po odzyskaniu jej obdarzy ją dobrodziejstwami samorządu albo autonomii...

Co się zaś tyczy społeczeństwa polskiego, rząd rosyjski chce tu utrzymać swój kredyt, wyśrubowany sztucznie z początkiem wojny, potem osłabiony, a dzisiaj już tylko fikcyjny.

Idzie więc o to, ażeby—jeżeli nawet nie uda się wynaleźć gorliwych zwolenników—utrzymać w Polsce zamieszanie, siać różne wątpliwości i namysły, byleby nie dopuścić do zorganizowania się w Polsce jednolitej myśli politycznej. Niezgoda polityczna Polaków, osłabienie ich woli—toć przecież zawsze dla zamysłów rosyjskich rezultat pozytywny.

Te są niewątpliwie cele kreciej roboty rosyjskiej (widnej też w artykułach „Kuryera poznańskiego“, — „Głosu narodu“ i t. p. P. R.) — i dlatego też ze strony polskiej potrzebne jest jasne oświadczenie, któreby dotarło do opinii publicznej Europy zachodniej. Odpowiedź taka czy oświadczenie są potrzebne tem bardziej, że w tej robocie biorą także udział pośrednio i bezpośrednio

---

JAN CHEŁMIRSKI.

OSTATNI.

II.

— „Wierzę w siebie“ — krzyczała moja komedyancka dusza! — wierzę w moją siłę. Odtąd oddaję się jeno kulturze duszy, wieczności, nieskończoności. Bogiem moim — piękno; kochanką—sztuka; kresem i dążeniem — wieczność, dobro, sprawiedliwość. Potargam więzy, zerwę okowy, podruzgotam stare bogi. Zdała wymijać będę płaskość i brud, błoto i pajaców, kobiety i małpiarstwo — tak mi Boże dopomóż!“... A za uchem chichotał mój nieodstępny chochlik — kpiarz: „Ha, ha, ha!... ha, ha, ha!... — zanosi się od dławiącego śmiechu — a skądże ta nagła nabożność twoja, ikonoklasto, bogobójco, misogynie, posągołamco ? !!!

Zazycki był dziwnie podniecony. Coś niezwykłego burzyło się w jego duszy.

— Tak mi się chce śmiać, tańczyć, weselić się, śpiewać!

Patrzałem nań z coraz większym niepokojem.

— Co? — żachnął się pod wpływem mego wzroku — Że jestem jak Westalka, tańcząca kankana nad świeżą mogiłą kochanka, który zginął ze skrytobójczej dłoni rywala w noc ciemną? To i cóż? Evviva! hej!! na pohybel smutkom!...

Wpatrzył się we mnie zimnym wzrokiem, pełznącym do duszy, jak żmija, przysunął się ku mnie i począł syczącym półszeptem:

— A znasz ty — mówił — te tajemnicze chwile upiornego lęku i kajania się przed obliczem Twojej własnej duszy? I te żebrzące skomlenia: Niechaj mi będą dopuszczone chwile zapomnienia o Twej dostojności, duszo! Przepędziłem Cię razami bicza poprzez jarugę błotną—skrzydła twe pokalałem... O, jasne śnieżne pióra — skrzydła niesłonecznej A napisano jest: Nie będziesz prostytuował duszy twojej odsłanianiem przed profanów zgrają cudów jej nagości...

Wzdrygnął się nagle, zamilkł chwilę, poczem zaśmiał się głośno:

— Tragi-farsa — powiesz? Dobrze, niech będzie. Ale odegrać ją trzeba do końca z emfazą... ha, ha, ha...!

Spochmurniał nagle, ujął mnie za rękę i począł, niby spowiedź, wydzierać z serca słowo po słowie:

— My jesteśmy bardzo biedni, my — artyści. Ze wszystkiego, nawet z najwewnętrzniejszych tajni naszej duszy, z jej najlotniejszych tęsknic robimy jeno sztukę. I nie wiemy, czy szczere jest nawet owo „duszy na ucho“ powiedziane słowo. Nie wiemy, gdzie się kończy poza i arlekinada, a gdzie się białe kwiaty naszych serdecznych uczuć i tchnień zaczynają. „Literatura — powiedział któryś z bohaterów Przybyszewskiego — sumienie nam wyżarła“. A ja tobie mówię: wyżarła i serce, i duszę, i życie — życie nam całkiem przetrawiła. He, he, he! Sztuka, literatura... poza, arlekinada, stypa na własnym pogrzebie!... I czemuż jeszcze niezadowoleni, my — artyści?!...

Wypluł przez zęby jakieś przekleństwo, machnął ręką i wpatrzył się błędnym wzrokiem w ulicę. Twarz wykrzywił grymasem niby — znudzenia, niby — ironii.

— He, he, he!... My artyści!... — Ot, owoc młodzieńczych pożerań literatury, gorączkowych!... Ty i ja!... Lud mi zrobito, skaptowano kłamstwem i szykanami — praca lat całych poszła na marne... A literatura?... Już ją przejrzałem — i robię pierwszą i ostatnią rzecz w mem życiu rozsądną. Poczekaj... poczekaj... i ty pójdziesz za mną!...

Wstał, ścisnął mi rękę na pożegnanie: — Bądź zdrów, stary! Ciebiem lubił za tę twoją naiwną wiarę w sztukę... Ludź się dalej...

Skierował się szybko do drzwi, w obawie, bym wyszedłszy z osłupienia, nie starał się go zatrzymać. Jeszcze od drzwi wypluł przez zęby:

— Społeczeństwu, które mnie znać nie chciało, zapisuję moją „wielką sławę“, a panom nakładcom, którzy mnie wyzyskiwali, moje „arcydzieła“, na „wieczną, wyłączną, niepodzielną i niczem nieograniczoną prawną własność“...

Nazajutrz wszystkie dzienniki w łokciowych artykułach wylewały łzy krokodyle nad niepowetowaną stratą, jaką poniósł lud, naród i piśmiennictwo ojczyste przez nagłą a niespodziewaną śmierć „naszego zaszczytnie znanego i cenionego“ — dla którego za życia — dodajmy od siebie — nawet psy nie znały tolerancyi, ujadając nań z poza opłatków, co siły, gdy pojawił się we swej rodzinnej wioscе...

Polacy, co prawda — nieliczni. Oddaleni od ojczyzny, nie zdają so ie sprawy z dokonanych przeobrażeń, trzymają się kurczowo zbankrutowanej doktryny politycznej; inni znów kierują się łudzącą potęgą Rosyi; inni nareszcie powodują się względami osobistymi.

Jakaż jest nasza odpowiedź? Sądzę, że tylko jedna. Z Rosyą nie łączyło nas nic oprócz jarzma; dzisiaj nie łączy nas nic, a wszystko nas dzieli: kultura, sposób myślenia i odczuwania, tradycya dziejowa, ideały przyszłości. Treścią naszego życia państwowo-narodowego była nieustanna walka z rosyjską zaborczością, ochrona cywilizacyi zachodniej przed zalewem wschodu, krwawe i męczeńskie wysiłki, ażeby jarzmo strząsnąć i odzyskać niepodległość. Treść ta nie może się odmienić. Idea państwowego współżycia z Rosyą jest logiczną niedorzecznością, ponieważ grozi samemu naszemu istnieniu; sprzeciwia się jej nasza myśl polityczna, wzdryga się przed nią uczucie narodowe. Na bramach Rosyi wypisane Dantejskie „tu niema nadziei". Nie przestąpimy tej bramy, będziemy się bronić wszystkiemi siłami, aby nas w nią nie wtłoczono. To powinni wiedzieć zarówno przychylni nam na zachodzie, jak i obłudnicy na wschodzie. Polityczna niezależność od Rosyi jest pierwszym koniecznym warunkiem naszej narodowej i państwowej przyszłości.

Michał Łempicki.

Echa Zagłębia.

Z Rad miejscowych opiekuńczych w Zagłębiu.

Sosnowiec. Magistrat za pośrednictwem p. Nadburmistrza zaproponował Sekcyi „Kropla mleka" oddać do użytku 12 krów dojnych wzamian za ich całkowite utrzymanie. Krowy pozostaną własnością miasta i magistrat może w każdej chwili żądać ich zwrotu. Radzie miejscowej opiekuńczej przysługuje zaś prawo zwrotu krów każdego czasu, o ile utrzymanie ich będzie dla Sekcyi niedogodne. Rada miejscowa opiekuńcza powyższą propozycyę przyjęła. Poruszono myśl zorganizowania przy miejscowej Radzie opiekuńczej biura porad prawnych.

Będzin. Na propozycyę Rady powiatowej opiekuńczej w sprawie dobrowolnego opodatkowania się na rzecz biednych dzieci, postanowiono utworzyć przy miejscowej Radzie opiekuńczej „Wydział dochodów niestałych p. n. „Ratujmy dzieci". Z powodu powiększenia liczby członków Rady, prezydyum złożyło mandaty, proponując nowe wybory, na których wybrano, prezesem R. M. O. p. Stanisława Baera, vice — prezesem p. Władysława Wierzbowskiego, sekretarzem p. Artura Rehnego i skarbnikiem p. Leopolda Walewskiego.

Czeladź. Rada miejscowa opiekuńcza uchwaliła powołać do życia „Sekcyę rozdawnictwa odzieży". Zorganizowaniem Sekcyi zajmuje się doktorowa Kotarska. Postanowiono również otworzyć na Łęgu przytułek dla 20 sierot bezdomnych oraz ochronkę dla dzieci matek pracujących.

Zawiercie. R. M. O. powołała do życia „Sekcyę opieki nad dziećmi i młodzieżą". Na przewodniczącego Sekcyi wybrany został p. Ignacy Maciejowski, zarządzający tkalnią fabryki Tow. Akcyjnego „Zawiercie".

Grodziec. Rada miejscowa opiekuńcza zwróciła się do byłego Komitetu ratunkowego (żywnościowego), przy b. Radzie miejskiej w Grodźcu o przelanie zysków, osiągniętych przez tenże Komitet do kasy R. M. O. Postanowiono dokonać ponownego ścisłego sprawdzenia wszystkich ubogich, wspomaganych przez R. M. O., i ujednostajnić normę rozdawnictwa produktów.

Poraj. W gminie Poraj zaszło kilka wypadków tyfusu, przeto Rada miejscowa opiekuńcza zorganizowała opiekę nad chorymi i ich dziećmi. Na terenie działalności Rady znajduje się 270 biednych rodzin bez żadnych środków do życia; w rodzinach tych jest dużo dzieci do lat 7 i wyżej. Zapomogi wydano najbiedniejszym 143 rodzinom. Oczekuje się dalszych funduszów od Rady powiatowej opiekuńczej.

Podział funduszów, zebranych w Zagłębiu podczas Wielkiej kwesty ogólno-krajowej.

Na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej opiekuńczej, przewodniczący komisyi powiatowej kwesty pod hasłem „Ratujcie dzieci" podał do wiadomości, że stosownie do porozumienia się z Radą Główną Opiekuńczą w Warszawie, przekazano tejże Radzie 10% zebranego podczas kwesty funduszu, 15% przelano do kasy Rady powiatowej opiekuńczej na rachunek specyalnej opieki nad dziećmi, pozostałe zaś 75% podzielono między poszczególne Rady miejscowe opiekuńcze w Zagłębiu. Z powiatu tego wypadło: dla Rady Gubernialnej w Warszawie 3061 rb. 57 k.; dla Rady powiatowej będzińskiej 4580 rb. 6 k., i 900 marek; dla Sosnowca 8630 rb. 75½ kop., i 5 marek; Zawiercia 2910 rb. 52 kop., 471 mk. 85 fen. i 48 koron 38 hal.; Będzina 2078 rb. 1 kop., 370 mk. 95 fen. i 183 kor. 70 hal.; Grodźca 1960 rb. 93 kop., 66 mk. 4 fen. i 1 kor. 89 hal.. Mijaczewa 1148 rb. 58 kop., 148 mk. 35 fen. i 118 kor. 7 hal.; Czeladzi 1073 rb. 7 kop., 159 mk. 76 fen. i 13 kor. 57 hal.; Rogoźnika 734 rb. 17 kop.; Sarnowa 728 rb. 28 kop; Koziegłów 462 rb. 72 kop. i 11 mk. 7 fen; Koziegłówek 344 rb. 64 kop. i 2 mk.; Poręby 317 rb. 96 kop; Poraja 251 rb. 3 kop.; Siewierza 246 rb. 38 kop.; Ząbkowic 177 rb. 17 kop.; Targoszyc 174 rb. 2 kop.; Sączewa 169 rb. 78 kop; Strzyżowic 159 rb.; Wojkowic Kościelnych 146 rb. 70 kop.; Razem 29853 rb. 34½ kop., 2135 mk. 2 fen. i 365 kor. 61 hal. Postanowiono szczegółowe sprawozdanie z kwesty przesłać wszystkim czynnym uczestnikom, członkom Rad opiekuńczych, oraz osobom i instytucyom, które złożyły znaczniejsze ofiary.

KRONIKA.

Ś. p. Władysław Żukowski. W Petersburgu umarł Władysław Żukowski, poseł do rosyjskiej dumy państwowej. Zmarły rozwijał działalność przedewszystkiem na polu gospodarczem. Przez cały szereg lat był dyrektorem wielkich zakładów przemysłowych w południowej Rosyi. W Dumie zabierał często głos w kwestyach ekonomicznych, a mowy jego wskutek dokładnej znajomości przedmiotu wywierały silne wrażenie. Wybrany został posłem do Dumy z ziemi piotrkowskiej. Podczas wyborów do czwartej Dumy miejsce jego zajął poseł Michał Łempicki.

Prof. Baudouin de Courtenay o stosunkach polsko-rosyjskich. „Kuryer Nowy" z 5 i 6 września zamieszcza wyciągi z artykułu prof. Baudouina de Courtenay, zamieszczonego w rosyjskim dzienniku „Dień" z 3 września. Prof. B. de C. przypomina, że początkowe sympatye polsko-rosyjskie szybko znikły i że „pojednanie braterskie" pozostało już tylko w „mogiłach bratnich". Nad zabiciem w sercach Polaków „dobrych uczuć" pracowali gorliwie krótkowidze i ślepi, którzy umieją postępować tylko, jako zwierzchnicy i wyzyskujący. W niektórych z pośród lazaretów warszawskich, gdzie było wielu rannych Polaków zabroniono mówić po — polsku. Po dawnemu nieprawosławnym zabroniono wykładać historyę i geografię. Prawie w wilię opuszczenia Warszawy jeden z inspektorów okręgowych na egzaminie z historyi Rosyi w jednej ze szkół prywatnych żeńskich starał się sprowokować uczenice, twierdząc, że podczas rozbioru Polski wszyscy uczciwi Polacy byli stronnikami Rosyi, a Kościuszko, Kołłątaj, Konfederaci Barscy byli przekupieni przez Niemców. Słowo „autonomia" było zakazane i ukazało się niemal w dniu zajęcia Warszawy przez Niemców. Z tego wszystkiego skorzystali Niemcy"...

Prof. B. de C. pisze w drugim swoim artykule („Dień" z 4 września):

„Jeszcze na jesieni r. 1914 rozpoczęły się narady rosyjsko-polskie o przyszłych granicach i o przyszłym ustroju ziem zdobytych. Dzielono przytem skórę niezabitego niedźwiedzia. — Prusy Wschodnie, Galicyę Wschodnią i Bukowinę oddawano wspaniałomyślnie Rosyi, przyczem uniwersytety w Królewcu, Lwowie i Czerniowcach podlegały rusyfikacyi. Za to Prusy Zachodnie z Gdańskiem przeznaczono dla Polski autonomicznej lub rozszerzonego „Priwiślinia", niepodzielnie złączonego z państwem rosyjskiem.

Na naradach tych wyjaśniło się, że „bracia starsi" z łona „narodowości panującej" nawet z liczby „wolnomyślicieli" żadną miarą nie mogą się pogodzić z prawdziwem równouprawnieniem narodowościowem i patrzą na swych „braci młodszych", jako na poddanych, lub conajmniej podwładnych. Jako posag darowują oni „młodszym braciom" autonomię, na wzór Szczedrińskiego „radcy stanu", który „pisał konstytucyę" i „zgadzał się na wyjazd" piszą dla nich konstytucyę, wogóle troskliwie urządzają losy „braci młodszych", troszczą się o porządność ich, godzą ich między sobą, np. żydów z Polakami itd.

Tymczasem „braciom starszym", być może, nie zawadziłoby pomyśleć o tem, by zagładzić swój grzech wobec Polski. Pomyśleć o tem należałoby nie w imię jakichś śmiesznych przykazań etycznych, a w imię własnych interesów, tj. oczywiście nie kasty urzędniczej, a interesów obywateli Rosyi.

„Sprawa polska" nie może być kwestyą wewnętrzną jednego państwa, choćby dla tego, że pojęcie Polski stanowią ziemie należące do paru państw. A więc jest to kwestya międzynarodowa raczej, międzynarodowa i międzypaństwowa".

Odezwa Rusinów do narodów kulturalnych świata. „Diło" lwowskie w piątkowym numerze zamieszcza „Widklik", czyli odezwę t. zw. „Rady ukraińskiej" do wszystkich kulturalnych narodów świata.

W odezwie tej przypomniawszy na wstępie słowa Stołypina, wygłoszone w r. 1911, iż Rosya od 17 stulecia zawsze walczyła z ukraińtswem i będzie z niem walczyła dalej, bo zagraża ono jedności i niepodzielności carstwa i wskazawszy na sprzyjające rozwojowi narodowemu Rusinów warunki ich bytowania w Galicyi i na Bukowinie, Rada ukraińska wylicza cały szereg faktów z czasów najświeższych inwazyi rosyjskich, świadczących o wrogim stosunku Rosyi do tej cząstki ludności ruskiej, która zwać się chce ukraińską.

W odezwie swej uskarża się Rada ukraińska, iż w czasie obecnej, świeżej inwazyi rosyjskiej w Galicyi, Rosyanie masowo wywożą Rusinów w głąb Rosyi z tym zamiarem, aby w razie zajęcia Galicyi i Bukowiny skolonizować te kraje przy pomocy rdzennych Rosyan.

„Stanąwszy na stanowisku — głosi odezwa — że odrębnego narodu ukraińskiego niema i być nie może, rząd rosyjski ukazami z 1863 i 1876 r. zabronił nawet używania w piśmie i słowie języka ukraińskiego".

Rewolucya przyniosła wprawdzie w tym względzie pewną ulgę Rusinom, ale wkrótce reakcya wszystkie zdobycze rewolucyi zmiotła.

Wszystko to skłania Rusinów do wytoczenia swojej sprawy przed sąd cywilizowanego świata.

„Wszyscy Ukraińcy — brzmi odezwa — bez względu na granice polityczne stoją na stanowisku swojej odrębności od narodów sąsiednich i dążą do wyzwolenia, opierając te swoje dążenia nietylko na wewnętrznej potrzebie narodowego rozwoju, ale także na historycznem prawie i niezapomnianej tradycyi swej wyzwoleńczej walki".

Przejawu żywotności tych tradycyi autorzy odezwy dopatrują się w grupce ochotników ruskich, znajdującej się w szeregach armii mocarstw centralnych.

Odezwa kończy się ustępem następującym:

„Niechaj wolnym będzie każdy naród i niech też naród ukraiński, liczący na całem terytoryum 35 milionów głów i zaludniający przestrzeń 850,000 klm. kwadr., nie będzie podściółką dla obcych kultur i panujących nad nim narodów.

„Dążeniem i żądaniem ukraińców jest również takie uregulowanie stosunków we wschodniej i środkowej Europie, jakie dawałoby narodowi ukraińskiemu pełną możność swobodnego narodowo-politycznego rozwoju, wolnego od zwierzchnictwa narodów sąsiednich.

„Chcemy być samodzielnymi gospodarzami na własnej ziemi; w rodzinie wolnych i równych narodów chcemy mieć pełną możność rozwoju swojej siły duchowej i materyalnego bogactwa naszego kraju dla siebie i dla ludzkości!"

Jak na ziemi tak i w niebie. Zniepodobały się chłopu porządki na ziemi, jakie zapanowały podczas wojny, poszedł więc na skargę do nieba. Przyszedłszy do bramy niebieskiej, puka, ażeby mu Piotr otworzył. Na pukanie otwiera się więc brama niebieska, lecz zdziwił się chłop, kiedy zamiast Piotra ujrzał Izaka, który mu drzwi otworzył.

Gdzież Piotr? pyta chłop.

Piotr na wojnie bije Moskali! odpowiada Izak.

No to dobrze, powiada chłop — a zresztą brama otwarta pójdę sobie, gdzie mi potrzeba.

Zaprowadź mnie do Chrystusa, powiada chłop do Izaka.

Niema go w domu odpowiada Izak, jest na wojnie, bije się z Francuzami.

No, to zaprowadź mnie do Boga Ojca — powiada chłop do Izaka — przecież ten jako najstarszy pewnie będzie w domu.

I tego niema — mówił Izak — i on poszedł na wojnę, walczy na włoskim froncie.

A któż tu sprawuje rządy w niebie? — pyta chłop.

Ja Izak, jestem za Piotra, za Chrystusa jest Jakób, a za Boga Ojca jako najstarszego jest najstarszy Abraham.

Chłop słysząc to, zrobił minę kwaśną i powiada: Jak na ziemi, tak i w niebie.

Poszedł sobie z powrotem na ziemię, a skargę zachował dla siebie.

Kompanie kobiece w Anglii. „Berlingske Tidende" donosi:

Plan utworzenia zbrojnych oddziałów kobiecych, o którym w Anglii mówiono od dość dawna wprowadzono faktycznie w życie. Wyćwiczono już cztery kompanie żeńskich żołnierzy pod dowództwem „pułkownika" lady Castlereagh. Na zebraniu w Mansion House, urzędowej rezydencyi prezydenta Londynu, na którem uznano oficyalnie nową wojskową organizacyę kobiecą, lord major oświadczył, iż utworzył się i wyćwiczył korpus kobiet żołnierzy, ofiarujący swą służbę państwu, o ile ona okazałaby się potrzebną. Żeńskich tych żołnierzy — mówił — możnaby użyć przy sygnalizacyi, przy służbie wywiadowczej, telegraficznej, automobilowej oraz do pomocy w pracach obozowych, np. przy gotowaniu itd. W ten sposób nowi ci „żołnierze" mogliby w danym razie zastąpić mężczyzn, którzy prace te wykonywali, umożliwiając wysłanie ich w rowy strzeleckie. Korpus kobiecy służyć ma tylko od obrony, a nie do walki zaczepnej. Ma być pierwowzorem dla dalszych pułków, do których zapisywać się będzie, według przewidywań kierowniczek tego ruchu, dużo kobiet, głównie z kół dotychczasowych sufrażystek. Jakkolwiek korpusy te uważane być mają tylko za pomocnicze, zostaną one wcielone do armii i przybrane być mają w żeński mundur żołnierski, by przeciwnik nie mógł ich traktować jako wojska nieregularnego.

Pułkownik, lady Castlereagh, jest młodą kobietą, znaną z urody i zamiłowania do konnej jazdy i innych sportów, zwłaszcza łowieckiego. W r. 1905 wyjechała z mężem swym na polowanie do Kanady, gdzie ubiła trzy niedźwiedzie. Już dawniej przed utworzeniem tego korpusu, czyniono kilkakrotne próby stworzenia kobiecych oddziałów pomocniczych dla armii. Lady Ernestine Hunt zorganizowała pierwszy pomocniczy Yeomanry Corps (Yeomanry nazywa się angielska kawalerya ochotnicza); tę próbę, jak i inne podobne, zarzucano wszakże szybko; dopiero wojna obecna nadała im bardziej realne znaczenie.

Otwarcie nowych urzędów pocztowych. Z dniem 1-go września b. r. otwarto dla prywatnego ruchu pocztowego nowe etapowe urzędy pocztowe II. klasy w Jedlińsku, Iwaniskach, Nowym Korczynie, Ożarowie i w Widawie. W urzędach tych można nadawać jedynie kartki korespondencyjne, otwarte listy, druki (gazety) i próbki towarowe—odbierać zaś kartki korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (gazety), próbki towarowe i paczki bez oznaczonej wartości aż do 5 kg.

Uzupełnienie rozporządzenia o przymusie paszportowym. Po myśli rozporządzenia o ruchu osobowym paszportem wymaganym dla mieszkańców Jeneralnej Gubernii Warszawskiej tudzież poddanych państw sprzymierzonych i neutralnych—są paszporty lub poświadczenia tożsamości wystawione przez państwo, do którego osoby te przynależą, jeśli są zaopatrzone we fotografię i rysopis posiadacza, tudzież we wizę właściwej niemieckiej władzy w państwie, właściwego niemieckiego konsulatu lub naczelnika obwodu (prezydenta policyi) właściwego ze względu na miejsce zamieszkania posiadacza. Wiza udzielona przez naczelnika obwodu (prezydenta policyi) jest wolną od opłaty.

Stosunki handlowe z obszarami zajętymi. Urząd handlowy niemieckich izb handlowych w Bydgoszczy zawiadamia, że po uchwaleniu rozszerzenia działalności na wszystkie podlegające Naczelnej Komendzie na Wschodzie obszary zajęte Rosyi — zaopatrzył wszystkie izby handlowe w Niemczech w odpowiednie nowe druki. Firmy mające stosunki z tymi obszarami mogą zatem potrzebne formularze zgłoszeń, tudzież warunki dotyczące tego rozszerzonego obrotu handlowego otrzymać we właściwych izbach handlowych.

Z Dąbrowy.

Zagłębiankom pozdrowienie z frontu Legionów. Nadesłano nam dzisiaj z frontu następujące pismo:

„III komp., I pl. O. R. poczta polowa 125. Serdeczne pozdrowienie zasyłają wesołe leguny ślicznym Zagłębiankom: Oracz, St. Rogowicz, W. Mazurkiewicz, Kubrakiewicz, Kluczyński."

Na Komitet opieki nad dziećmi w Dąbrowie do rąk p. Zabierzowskiej złożyli: 1) W imieniu nieobecnej żony i dzieci ku uczczeniu pamięci

ojca i dziadka Franciszka Koźmin rubli 10 (dziesięć) składa na Komitet opieki nad dziećmi w Dąbrowie p. Ludwik Szaybo.

2) Pozostałość od wieńca na trumnę nieodżałowanej pamięci ojca Franciszka Koźmin rb 9 kop 5 i koron 20 składa na Komitet opieki nad dziećmi w Dąbrowie—rodzina.

Z Sosnowca.

O ulgi podatkowe. Wielu właścicieli sklepów otrzymało w swoim czasie wezwanie o wpłacenie podatku szkolnego i kanonu które w stosunku do czasów normalnych okazały się niepomiernie wyższe. Petenci wnieśli podania o zmniejszenie im tych podatków. W tych jednakże dniach osoby zainteresowane otrzymały odpowiedzi odmowne z wezwaniem do natychmiastowego wniesienia zaległych podatków do kasy miejskiej.

Sezon w pracowniach krawieckich. Chłodne powietrze wpłynęło na zwiększoną pracę w pracowniach krawieckich. Jako zasługujący na podkreślenie fakt, można przytoczyć, że podczas kiedy pracownie męskie zajęte są przeważnie reperacyami lub przeróbką starych garniturów, w pracowniach strojów damskich szyje się żakiety, kostyumy i suknie nowe, według najświeższej mody. Wielki już czas, aby nasze panie zrozumiały potrzebę oszczędzania grosza i zmniejszenia wydatków na fatałaszki w tych ciężkich czasach.

Węgiel z odkrywek. Wskutek braku robotników, odkrywki węgla zmniejszyły swoją eksploatacyę, dla tego też i liczba dostarczających po domach węgiel z każdym dniem maleje. Ceny mimo to są stosunkowo niewysokie.

Swiece stearynowe. Od paru tygodni nadchodzą do Sosnowca większe transporty świec stearynowych, wskutek czego świece spadły w cenie.

Fałszywa moneta. W ostatnich czasach ukazały się w obiegu fałszywe jedno i dwumarkówki. Bardzo łatwo jest je odróżnić od prawdziwych, gdyż są one w części zadrukowane, a w części wykonane ręcznie, ale bardzo licho, tak, że odrazu rzucają się w oczy. W sprawie tej władze niemieckie prowadzą energiczne śledztwo.

O kartofle. Pomimo urodzaju kartofli w tym roku o produkt ten jest daleko trudniej, jak w roku zeszłym. Jest to znów widocznie jakaś spekulacya znanej „czarnej giełdy“. Gdy tylko się takowe pojawią na rampie bywają natychmiast rozchwytane, tak, że oczekujące po parę godzin w ogonkach liczne rzesze odchodzą z niczem i muszą płacić „spekulantom“ wygórowane ceny po 5 kop. za funt. A Rada miejscowa opiekuńcza nic widocznie nie wie o tem, lub też nie chce wiedzieć.

Z Kielc.

Szpital dla legionistów. Kielecka Liga kobiet zawiadamia, iż przy miejscowym szpitalu Czerwonego Krzyża (dawniej Leonarda) od ubiegłej soboty funkcyonuje już oddział dla polskich chorych żołnierzy Legionów. Na razie leczy się kilkudziesięciu chorych niebawem jednak ma przybyć większa partya chorych i rannych.

Z Lublina.

Filia związku warszawsk. stow. spoż. w Lublinie. C. i k. Wojskowe Jeneralne Gubernatorstwo zatwierdziło statuty filii związku warszawskich stowarzyszeń spożywczych w Lublinie. Działalność tejże będzie się rozciągać na cały c. i k. obszar zajęty Królestwa Polskiego.

Filia banku austro-węg. w Lublinie. Istniejąca od dłuższego czasu w Lublinie filia banku austro-węgierskiego, która dotąd zajmowała się jedynie wypłatą przekazów i zamianą pieniędzy, podejmie w najbliższym czasie wszystkie czynności wchodzące w zakres bankowości i otworzy ajencye we wszystkich większych miejscowościach.

Z Lubartowa.

Eks. Madeyski w Lubartowie. W towarzystwie starosty Iszkowskiego i sekretarza przybocznego hr. Łosia zwiedził onegdaj Szef cywilny okręg lubartowski, gdzie na granicy obwodu w Niemcach powitali go komendant obwodu pułk. Zawadzki z adyutantem br. Petrino oraz wójtowie i sołtysi.

Przybywszy do Lubartowa, udał się eksc. Madeyski do gmachu komendy obwodowej, gdzie przedstawili mu się funkcyonaryusze tamtejszej komendy i oficerowie garnizonu, poczem p. Szef cywilny przyjął kolejno rozlicznych przedstawicieli sfer ziemiańskich, miast Lubartowa i Łęcznej, duchowieństwa, włościaństwa i gmin izraelskich.

Następnie zwiedził p. Szef cywilny miejscowe szkoły, ochronki, szpital, tanie kuchnie dla ludności chrześcijańskiej i żydowskiej oraz zamek lubartowski.

W oficyalnym obiedzie u komendanta obwodu pułk. Zawadzkiego wzięli udział wymienieni poprzednio przedstawiciele okręgu lubartowskiego.

Wieczorem złożył p. Szef cywilny wizytę hr. Konstaniemu Zamoyskiemu w Kozłówce.

Z Warszawy.

Oświadczenie C. K. N. „Kuryer warszawski“ z 15 września pomieszcza następujące oświadczenie C. K. N.:

„Ponieważ pewna grupa polityczna pomieściła w prasie protest przeciw uchwalonym na zebraniu z 3 września r. b. rezolucyom, oświadczamy, co następuje:

1) Powstanie niepodległego państwa polskiego i armii narodowej jakoteż udział państwa polskiego w walce przeciw Rosyi w obecnej wojnie leży w programie uświadomionego ogółu polskiego.

2) Grupy polityczne, podpisane na proteście z 9 września nie mogą rościć sobie pretensyi przemawiania w imieniu szerokiego ogółu, a tem mniej w imieniu jego większości.

Część tej grupy z tradycyi swojej i niedawnej przeszłości jest związana z pogardzaną powszechnie akcyą rusofilską, druga grupa proklamuje bierność narodu polskiego pod pokrywką programu neutralnego. Treść pomienionego protestu dowodzi, że grupy podpisane — chcemy sądzić, że przeważnie nieświadomie — były narzędziem w ręku tych, którzy usiłowali do tej pory uprawiać imieniem Polski politykę rusofilską. W proteście tym widzimy działalność, sprzeciwiającą się dążeniom niepodległościowym narodu, i dla tego zmuszeni czujemy się stwierdzić, że protest ten nie wyraża opinii szerokich kół polskich.

3) Mimo różnicy zdań, jakie dzielą nas od klubu państwowców polskich z powodu jego taktyki politycznej, wzięliśmy udział w jego zebraniu i stwierdzamy jeszcze raz, że powzięte tam postanowienia zgadzają się opinią z szerokich mas narodu polskiego.

C. K. N. w imieniu następujących partyi politycznych: N. Z. R., P. P. S., P. S. L., Związku niepodległości, Związku Patryotów, jakoteż w imieniu podporządkowanych C. K. N-owi kół okręgowych w całym kraju.

Goście skandynawscy w Warszawie. Bawiący tu panowie b. minister Ibsen, i b. intendent Björnson zwiedzili w piątek przed południem pod przewodnictwem kuratora hr. Hutten-Czapskiego uniwersytet i politechnikę. Popołudniu oglądali naprawiony most Poniatowskiego i odbyli przejażdżkę po Wiśle. Wieczór spędzili w kasynie cywilnem jako goście szefa administracyi Kriesa. Niedzielę poświęcili zwiedzeniu okolic Warszawy, między innemi byli w Łazienkach. Wieczorem odjechali.

Napad bandycki. We czwartek wieczorem na wracającego do Warszawy 37-letniego handlarza Jana Piegata w lesie pod Babicami napadli zamaskowani bandyci, zrabowali mu 150 rubli, zadali trzy rany w głowę i uciekli. Ścisłe poszukiwania w toku.

Wyroki śmierci. Dnia 20 września zostali tu rozstrzelani za wyrokiem sądu polowego robotnik Bolesław Kamiński z Bantochy i ślusarz Bronisław Puchalski z Nowo-Brudna, obaj za posiadanie broni i napady bandyckie.

Zamach samobójczy spekulanta wojennego. Pisma warszawskie donoszą: Wśród kupców żydowskich, handlujących skórą w Warszawie, wielką sensacyę wywołał zamach samobójczy kupca B. Miał on w piwnicach przy ulicy Mławskiej, w pobliżu Franciszkańskiej, ukrytą skórę na sumę około 300.000 rb. Płacił on za funt skóry 65 kop., obecnie już mu dawali po 13 rb. za funt, ale jeszcze nie chciał sprzedawać, spodziewając się dalszego podrożenia. Tymczasem władze się dowiedziały o ukrytym zapasie i zarekwirowały wszystko. Spekulant z rozpaczy usiłował odebrać sobie życie, ale rodzina mu przeszkodziła w porę.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 26 września.

(mj) Z wiadomości, które świeżo nadeszły, okazuje się, że głównym sprawcą wojny rumuńskiej był sam król rumuński, którego też dla tego osławiony Take Jonescu nazwał „największym żyjącym Rumunem“. Ogłoszenie decyzyi rady koronnej spotkało się z ogromnym chłodem ludności. Natychmiast też zaczęły się masowe, bo obejmujące dziesiątki tysięcy osób, aresztowania.

Ciekawe są wynurzenia, jakie wypowiedział Radko Dimitriew na temat obecnego stanu wojny europejskiej. Pisze o tem krytyk wojenny szwajcarskiego „Berner Intelligenz Blatt“ w słowach następujących: „Ogromne wysiłki Włochów, Francuzów, Anglików, Moskali i Serbów na wszystkich frontach dowodzą, że poznano krytyczny moment wojny. Wysoce może interesować, co Radko Dimitriew powiada o możliwości sforsowania Dunaju. Jen. Dimitriew oświadcza, że sforsowanie to mogłoby być udaremnione tylko przez bardzo aktywną obronę, do czego jednak Rumunia potrzebnych sił nie posiada. Rumuńska flota rzeczna nie mogłaby przeszkodzić sforsowaniu. Pociągnęłoby to za sobą bardzo poważne następstwa strategiczne. Zagrożenie Bukaresztowi musiałoby wstrząsnąć najzupełniej całym planem kampanii. Krytyk szwajcarski kreśli następnie przebieg dotychczasowy równ. ofenzywy i powiada, że od początku wojny nie było tak poważnej sytuacyi na frontach bojowych. Trzeba też przypuszczać, że intenzywność walk może przyspieszyć nadejście ich końca.“

Ruch rewolucyjny w Grecyi zatacza coraz szersze kręgi. Według „Daily Mail“ z królestwa greckiego została tylko nazwa. Wyspy Tasos, Lemnos, Chios i Samos nie są już przez Ateny administrowane. Obwód Epiru ogłosił niezawisłość. Larissa chwieje się. Tylko Ateny i Polopenez są lojalne. W Atenach rozlepiono afisze, wzywające króla do wydobycia miecza albo abdykacyi. W Tatoi pobudowano fortyfikacye dla obrony zamku królewskiego.

Według informacyi szwajcarskich bombardowanie Aten nie jest wykluczone. Grecya ma wobec tego skierować notę do obu stron wojujących, ażeby te miejsca w Grecyi, które posiadają szczególną wartość dla sztuki, były wyłączone ze strefy operacyjnej.

We Włoszech pojawiają się nowe narzekania. „Secolo“ wywodzi, że wtargnięcie Rumunii w wojnę nie odciążyło prawie zupełnie frontu włoskiego. Raczej stało się coś przeciwnego. Na front włoski nadeszły nowe doświadczone wojska nieprzyjacielskie, mnóstwo ciężkich i lekkich armat, przeszkody dla ofenzywy włoskiej stały się jeszcze straszniejsze. — Tu także notujemy pogłoskę genewską, według której król Wiktor Emanuel miał zostać raniony w rękę odłamkiem szrapnela w odcinku goryckim.

Francya niecierpliwi się coraz silniej. Uwydatniło się to szczególnie po głosach pokojowych niektórych socyalistów francuskich w czasie ostatnich debat w Izbie deputowanych. „Action Française“ pisze, że Brizona i Raffin Dugensa należałoby pociągnąć do odpowiedzialności sądowej o zdradę stanu. Herve donosi, że rząd przystąpił, zwłaszcza na południu, do ogłoszenia zaostrzonego stanu oblężenia nad pewną ilością miast portowych i przemysłowych.

Stanowisko papieża stało się bardzo trudne. Rząd włoski nie pozwolił na wydrukowanie papieskiej noty protestującej przeciw konfiskacie Palazzo di Venezia. Ma ją dopiero ogłosić równocześnie ze swoją odpowiedzią. Katolickiemu światu staje się coraz jaśniejszem, że rozwiązanie kwestyi rzymskiej stało się znowu bardzo aktualne.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rumuński.

23 września. Na froncie półn.-zachodnim i północnym atak nasz na zachód i połud. zachód od Dorna Watra poczynił postępy. Nasze wojska posunęły się także naprzód w górach Kelemen. Na reszcie frontu potyczki oddziałów wywiadowczych.

Na froncie południowym: W Dobrudży kanonada. Na naszem lewem skrzydle walka była dość żywa, skończyła się odwrotem nieprzyjaciela. Straty jego w walce ukończonej 20 września, były wielkie. Na froncie jednej dywizyi zebraliśmy 5,000 karabinów.

Biuletyn francuski.

23 września, wieczorem. Na froncie Somme dość żywa walka artyleryi pod Bouchavesnes i w odcinku Belloy; działań piechoty nie było. W Wogezach przedsięwziął nieprzyjaciel próbę ataku przeciw naszym pozycyom na południe od Col Sainte-Marie. Po gwałtownej walce na granaty ręczne odrzucony w swoje rowy. Na reszcie frontu nic ważniejszego.

Biuletyn angielski.

23 września, wieczorem. Na południe od Ancre naprawiliśmy dalej naszą pozycyę, podczas gdy nasze oddziały miejscami wtargnęły w wysunięte rowy nieprzyjacielskie. Przy ostrzeliwaniu części frontu nieprzyjacielskiego zniszczyliśmy wczoraj 10 schronisk dla armat nieprzyjacielskich, 14 innych ciężko uszkodziliśmy. Pięć schronisk z amunicyą wyleciało w powietrze. Artylerya nasza sprowadziła wczoraj wielki pożar w pewnej miejscowości, której nieprzyjaciel bardzo potrzebował na przyszłość.

Wojna kolonialna.

LIZBONA 20 września. Z Mozambiku donoszą urzędowo: Wojska nasze przekroczyły Rovumę. Nieprzyjaciel stawiał słaby tylko opór i opuścił swoje zaopatrzone w armaty rowy, ażeby schronić na bezpieczne miejsce karabiny maszynowe i piechotę. Nasze sztandary zatknęliśmy na 6 klm od granicy w głębi kraju.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.
Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Franciszek Zdoń z Grzymałowa obecnie w Jamgrot jest zdrów. Prosi o wiadomość Teofilę, Jana i Waleryę Karasiewicz w Wozylkowcach obok Husiatyna. Wiadomości i miejsce pobytu ogłaszajcie w tej samej drodze.

Wiadomości od Polaków w Rosyi

Józef Kigara prosi ks. proboszcza parafii Józefów, pow. radomskiego, o zawiadomienie żony Feliksy w Gzowicach, że zdrowy. Proszę o odpowiedź tą samą drogą

Józef Kosmalski z matką, urzędnik W. W. na dawnej posadzie; Petersburg, Pradolnyj pereuł. 2, m. 8, Jan Mieczysław Stobbe, Białobrzeg, gub radomskiej, uczy się w seminaryum w Gorbatowie, niżegor. gub.; Józef Stobbe nauczyciel z Wielkiej Woli na dawnej posadzie. Inżyniera p. Krotkowa prosimy zawiadomić matkę z siostrami w Warszawie, Polna 62, u p. Stodulskich brata Leona Stobbe z Kawlówki koło Grojca, szwagra aptekarza, że wszyscy są zdrowi.

Rodzina Kiebabczy zawiadamia swoich w Kielcach, że są zdrowi i znajdują się w Moskwie. Proszą o wiadomość tą samą drogą. Jak zdrowie ojca? Adres: Astrachański zaułek № 1—15 m. 3.

Jan i Władysława Klimasiewiczowie z gub. radomskiej, pow. kozienickiego m. Zwolenia, zawiadamiają syna Bronisława, siostry Józefę Cielecką z mężem i Antoninę Majewską, że są zdrowi. Proszą o wiadomość, czy Józef Bieniaś jest w Zwoleniu i czy żyje. Córka Janina z mężem w Moskwie, mieszkają razem, ul. Pusta № 58, m. 2. Aleksander Swiontek.

Romana Zydziunas zawiadamia rodzinę Szablickich w Strzemieszycach, gub. piotrkowskiej, pow. będzińskiego, że zdrowa, mieszka w Moskwie, pracuje w Kom. Polskim, ojciec zdrów—jest na chińskiej drodze, wkrótce przyjedzie do Moskwy—Michał 21 marca umarł, pochowany w Wiaźmie—co słychać, czy wszyscy żywi, zdrowi. Adresować Moskwa, Piatnicka 5, m. 3. Dodojewski.

Jan, Wanda i Witold Radziccy z Warszawy, Reklewscy Leon, Zygmunt, zawiadamiają babkę, matkę, Horodyńskich z Opatowa, Moszczyńską z Witowic, Żekowskich z Podola i Maryę Szelągowską ze Skąpego, że mieszkają w Rosyi, są zdrowi, chłopcy w dobrych warunkach. Proszą o wiadomość tą drogą lub pod adr.: Komitet Polski w Moskwie.

Edward Sawicki z Radomia, zawiadamia że mieszka w Jekaterynodarze, jest względnie zdrów. Prosi o wiadomość o siostrze Natalii, bracie Teodozjuszu Sawickich z rodziną w Radomiu, ul. Szwerlikowska № 22.

Józef Dobrowolski, W. Ginter Moskwa, Tichwińska, 2-gi Miniajewski zaul., zawiadamiają Józefa Tahianiego w Piotrkowie, że otrzymali list od Wacława, są zdrowi i wszystko dobrze. Adres: Wozniesieńsk, chersońska gub. Kantor 13 sekcyi trakcyi dróg południowo-zachodnich.

Zdzisław Kronenblech-Kroński zawiadamia doktorstwo Szancer w Piotrkowie, że Lewensteinowie mieszkają w Nowourgenczy, są zdrowi, dobrze im się wiedzie i zapytywali o wasze zdrowie

Józef Szcześniewski zawiadamia rodziców Szcześniewskich z Krasnego (gub. lubelskiej), że jest zdrów — Prosi o wiadomości tą samą drogą.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.